

Deifikacja Jezusa a uniwersalność popkultury

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

Estmodus inrebus [1]

Satyry, **HORACY**

Czy dysputy na temat roli Jezusa w historii chrześcijaństwa i powstaniu Kościoła zwanego katolickim (czyli powszechnym) są w ogóle uprawnione z racjonalnego i naukowego tytułu? Ubóstwienie Nazarejczyka — zupełnie bezpodstawne z tytułu doświadczeń, tradycji, historii oraz religijności Żydów (mesjasz nawet najbardziej zasłużony i admirowany społecznie nie był bowiem nigdy traktowany jako bóg) — zaciemniło przecież w zupełności sposób postrzegania tego, co działo się na przełomie starej i nowej ery (wg chrześcijańskiego kalendarza) na terenie dzisiejszych ziem zwanych umownie Ziemią Świętą.

Ubóstwienie jakiegokolwiek osoby niweluje zupełnie racjonalność interpretacji zjawisk, procesów czy opis realnej sytuacji w jakiej tej jednostce przyszło żyć. Sakralizacja jest zawsze irracjonalna, nierealna, *a-rzeczywista*, *nie-prawdziwa*. Odziera osobę ludzką z codzienności, normalności i ... historyczności, zakłamuje jej dokonania (jakie by one nie były), fałszuje (idealizując) obraz danego człowieka czyniąc niemożliwym jakikolwiek obiektywizm oceny (a to z kolei — jak np. w przypadku wspomnianego wcześniej Jezusa z Nazaretu — unieważnić może wszelkie naukowe rozważania w tej materii) tak potrzebny w autentycznych i rzeczywistych badaniach bądź dociekaniach.

Sakralizacja czegokolwiek jest *a priori* irracjonalna. Zrywa z doczesnym bytem człowieka i klasycznie pojętymi racjami rozumu. Depcze realne spojrzenie na rzeczywistość nas otaczającą, prowadzi na manowce *świadomość*, a mentalność człowieka zatruwa stęchłym i nierzeczywistym oddechem pospolitego *szamaństwa*. To dobro i potrzeba niektórych umysłów — powie ktoś. Ale ".....*Takie dobro, które nam rzeczywiście przeszkadza korzystać z większego dobra, w rzeczywistości jest złem*". [2] A na pewno zaćmienie umysłu i rozumu ogranicza nasze korzystanie z autentycznego dobra. Przecież wiadomym jest powszechnie, iż twórcą chrześcijaństwa i Kościoła jest św. Paweł (*vel* Szaweł) z Tarsu. Dlaczego więc nie on jest przedmiotem ubóstwienia, kultu, swoistej idolatrii (działał tylko pokolenie od śmierci na krzyżu — jeśli zakładamy oczywiście realność i historyczność, co wcale nie jest takie jednoznaczne i oczywiste w świetle posiadanych naukowych danych — Żyda i rabbięgo, charyzmatycznego proroka jakich wielu działało w I w. n.e. na terenie dzisiejszej Palestyn zwanego Jezusem z Nazaretu)?

Ta potrzeba ideału, modelu niczym nie zmaconych (zwłaszcza ziemskim, doczesnym, codziennym bytem — czyli trochę *dobrym* trochę *złym*), perfekcjonistycznej formy i kształtu miała w historii naszego gatunku sporo zwolenników (np. Platon - *Państwo*). Chrześcijaństwo przez 2000 lat swoich dziejów niezwykle silnie wzmocniło owe tendencje na terenach, gdzie stało się częścią kultury ludów je wyznających. Idealizacja *nieba* szła równoległe z deprecjacją *doczesności*. I to trwa cały czas - mimo postępów modernizmu i wyzwalań się człowieka Zachodu (bo to jest i był przez wieki matecznik religii chrystusowej — w różnych denominacjach) z tych chrześcijańskomanichejskich pęt, oplatających mentalność, świadomość i jaźń człowieczą.

Deifikacja Jezusa postępuje w czasie jednego pokolenia od jego śmierci (wojna żydowska 66-73 r. n.e. i totalna porażka Izraelitów — panowanie cesarza Wespazjana - wydatnie przyśpiesza ów proces). Wystarczy przyrzeć się dokładnie synoptycznym ewangeliom i poczytać komentarze naukowe (bądź interpretacje) do zawartych w nich treści. Marek (najstarsza z ewangelii) prezentuje nam Jezusa jeszcze jako człowieka bądź syna-człowieczego. U późniejszych ewangelistów (Mateusza i Łukasza) można w nim już dostrzec eona lub demiurga *dobra* (wszystko wg nomenklatury ebonitów [3], manichejczyków [4] lub gnostyków [5]), pół-boga (coś na kształt greckich herosów; Heraklesa, Ajaksa, Tezeusza lub Achillesa). Natomiast w najpóźniej powstałej ewangelii, wg Św. Jana, Jezus jest już klasycznym bogiem. Ów proces deifikacji — w przestrzeni formalnej, literackiej i czasie historycznym — doskonale obrazuje m.in. K.H. Deschner [6].

Już w VII/VIII w. n.e. kult Jezusa-Boga, Pantokratora, przedstawianego na niezliczonych obrazach, ikonach, rzeźbach itd., przybrał na Wschodzie Cesarstwa monstrialne rozmiary. Próbowali z owym bałwochwalstwem (jak uważali pochodzący z Syrii i Anatolii) walczyć niektórzy cesarze bizantyjscy zaliczani do dynastii izauryjskiej, opierając się o tradycję starotestamentową i wzbierającą wówczas ofensywę (militarną i kulturowo-cywilizacyjną) islamu. Zakaz prezentowania bóstwa w jakichkolwiek formach sztuki zdaniem judaizmu i islamu to obrona przed powrotem do pogańskich praktyk, jako iż czci się tym samym wizerunek, nie zaś Absolut. Również wielu

"...Pierwszych Ojców Kościoła przeciwstawiało się jego rozwojowi [kult ikon - **rscz.**], ponieważ wydawało im się to sprzeczne ze starotestamentowym zakazem sporządzania wizerunków. Np. Euzebiusz z Cezarei ostro skarcił siostrę Konstantyna, Konstancję, gdy prosiła o przysłanie jej z Palestyny obrazu Chrystusa. Św. Epifaniusz z Cypru osobiście zerwał zdobioną obrazami zasłonę, którą zobaczył w wiejskim kościele" [7].

Był też proceder produkcji ikon na terenach Bizancjum doskonałym przedsięwzięciem merkantylnym, opanowanym w wielkim stopniu przez klasztory i potężny stan mnisz. Cesarze, chcąc przełamać ów monopol, osłabić potęgę mnichów (którzy nie byli powolni władzy centralnej, gdyż funkcjonowali poza jurysdykcją biskupów diecezjalnych na całym Wschodzie) i podporządkować sobie struktury kościelne prowadzili więc ową walkę z pobudek ekonomicznych i politycznych — nie tylko religijno-doktrynalnych.

Warto jednocześnie zauważyć — i jest to ponadczasowa prawidłowość (potwierdzona przez wieki trwania i działań m.in. chrześcijaństwa jako wiary religijnej zinstytucjonalizowanej i uniwersalizowanej) — że każdy kult prędzej czy później objawia swe ponure oblicze: " ... Kult Stalina, Hitlera, Mao, kult Jezusa (w ruchu Jesus People), kult Bhagwana, Rona Hubbarda (w Scientology Church), kult Yogi, maharadży Mahesha (medytacja transcendentalna), kult Wojtyły - podobnie jak kult Chomeiniego — wszystkie one były i są podporządkowane prawidłowościom fundamentalistycznym". [8] Bo tam, gdzie brak rozumu i chłodu racjonalizmu pętającego emocje, afekty czy namiętności, rodzą się różne demony. Przywołany wcześniej konflikt ikonoklasytyczny w Bizancjum może być tego dobitną ilustracją.



Mamy dziś na oczach przykład jak przebiega — sakralizacja żywej, znanej i charyzmatycznej na swój sposób osoby — ów proces w przestrzeni społecznej percepcji, w zbiorowej potrzebie posiadania jakiejś świętości, nieskalanej (czyli czystej i wysublimowanej z codziennego *brudu*), idealnej. Biorą w tym udział globalne media (z różnych tytułów: np. zysk, ignorancja dziennikarzy czy ich wierność i posłuszeństwo strukturom religijnym do których przynależą) oraz cała machina katolicko-watykańskiej propagandy: ten przykład zwie się ogólnie Jan Paweł II.

Na naszych oczach żywy, ułomny moralnie człowiek (jak zresztą każda jednostka), bardzo często błędzący (jak każdy polityk i jeden z rozgrywających na światowym *orbis terrarium*), działający w interesie swej instytucji religijnej, który nie zawsze - raczej rzadziej niż częściej — jest zbieżny z interesami czy potrzebami ludzkości, staje się *santo subito*. Bajka, legenda, mit materializują się na naszych oczach, oblekają się w realne, doczesne kształty. A racje rozumu, racje realizmu, racje prawdy i obiektywizmu popiełają, kruszeją, stają poglądami jakiejś mniejszości, grupy dziwaków i kontestatorów (na pewno ateistów, libertynów, narkomanów, sodomitów, satanistów czy komunistów), którzy "*sami nie wiedzą czego chcą*" , a przede wszystkim są "*...wrogami Kościoła, Ojca Świętego, Jezusa i Maryi*".

Ludowa pobożność i potrzeba zbliżenia się (nawet na niby) do świętości jest jak widać potrzebą niezwykle żywotną i uniwersalną. Popularna, masowa, manifestacyjna dewocja święci dziś ponownie — w połowie XX wieku wydawało się, że religia i oddawanie się tego typu rytuałom zgodnie z tym co twierdzili Durkheim, Weber, Cox czy Robinson zaniknie — triumfy na całym świecie. Renesans wierzeń religijnych i quasi-religijności jest faktem. [9] A im głębiej zapada w sen rozum i jego racje, tym dewocja, bigoteria, irracjonalizm czy pospolite *szamaństwo* poszerzają swe pole działania.

Weźmy np. kult J. Morrison: charyzmatyka, niekonwencjonalnej osobowości, poety, piosenkarza, front-mana znanej rockowej grupy the Doors, przedwcześnie zmarłego (w 1971 roku w wieku 28 lat) idola młodzieżowej kontestacji i ruchu *hippie* z końca lat 60' XX wieku - jest także takim właśnie przykładem deifikacji idola, herosa, pół-boga. Legenda rośnie, tworzą się wokół niej ośrodki stymulujące ów kult bo, to jest przedsięwzięcie zyskowe (gadżety, symbolika zamknięta w pamiątkach związanych z przedmiotem — lub podmiotem — kultu, relikwie itd.), bo przecież mechanizmy w społecznej świadomości są takie same, obojętnie czy chodzi o Licheń, francuskie Lourdes, Garbarkę na polskim Podlasiu, meksykańską Guadelupe, cmentarz Pere-Lachaise [10], Waranasi (Indie), Kaabę w Mekce, grób Alego (Nadżaf — Irak), Meditations Garden (*Graceland* w Memphis, USA) [11] czy wawelski sarkofag M. i L. Kaczyńskich. I w innych, tysiącach, funkcjonujących wczoraj i dziś sanktuariach bądź miejscach sakralnego ubóstwienia konkretnych

ludzi, ten mechanizm, te procesy, te emocje i uczucia się egzemplifikują nader podobnie.

Śmierć Jana Pawła II i eksplozja afektów religijnej proveniencji nie była niczym nadzwyczajnym (choć serwilistyczne polskie media w przesadnym tonie starały się to prezentować odbiorcom nad Wisłą, Odrą i Bugiem). Oto w 1977 roku "...Około 80.000 gapiów pojawiło się na ulicach, które przemierzała procesja wioząca ciało Elvisy Presleya. Wiadomość o jego śmierci spowodowała płacz, smutek i histerię na całej planecie, nawet w krajach komunistycznych" [12]. E. Presley też był obdarzany niezwykłą estymą przez rzesze fanów, zwolenników, niemalże — wyznawców — quasi-religijnego kultu herosa rock'n'rolla.

Gdy patrzymy na proces deifikacji Jezusa (ale podobnie miała się rzecz z Buddą czy Mahometem) - od jego śmierci minęło już prawie dwa tysiąclecia — nasuwają się właśnie takie, jak tu zaprezentowano, skojarzenia. Z jednej strony nurtuje mnie następujący dylemat — czy wokół takich miejsc kultu zawsze znaleźć się muszą tandetne, jarmarczne przedsięwzięcia merkantylnego chowu jak sprzedaż słodczy, handel religijnymi bibelotami, relikwiami, gadżetami materializującymi ową świętość? A przy okazji - usługi: hotelarskie, kuglarskie, taniej rozrywki ; w papieskim Rzymie najlepiej (od zawsze) funkcjonowały lupanary. To fakt historyczny!

A drugiej, interesuje mnie — czy Jezus mógłby np. dziś świadomy myśląc o swym dziedzictwie (podobnie jak wspomniany także w tym tekście lider the Doors — obdarzany także przez wielu wielbicieli czy fanów swoistą admiracją bądź kultem — wobec zasad ideowych przyświecających społecznym ruchom lat 60' i 70' XX wieku przebiegającym w kulturze Zachodu) powiedzieć o swoim dziedzictwie, iż "...Powiem Ci ... zmarnowaliśmy świat, a tego nie wybaczy nam żadne niebo" (Jim Morrison).

Oczywiście, o ile jakiegokolwiek niebo istnieje.

Zobacz także te strony:

[Deifikacja i ewolucja Jezusa](#)

[Rytuał kultury masowej, czyli deifikacja idoli](#)

Przypisy:

[1] Mają rzeczy swą miarę

[2] Benedykt Spinoza

[3] Ebionici (gr.) nurt judeo-chrześcijaństwa istniejący na ziemiach Izraela oraz jego okolicach od I do V w. n.e. Ich nazwa nawiązuje do kilku tekstów religijnych, włączając w to słowa kazania na górze "Błogosławieni ubodzy w duchu, bo do nich należy Królestwo Niebios" (Mt 5, 3), zgodnie z poleceniem których wyrzekali się wszelkich dóbr doczesnych i żyli w religijnej komunie.

[4] To nurt religijno-społeczny w okresie I tysiąclecia n.e. odwołujący się do tradycji perskiego dualizmu. Był niezwykle popularny na Bliskim Wschodzie (Egipt, Syria, Palestyna, Mezopotamia). Wczesne chrześcijaństwo doktrynalnie i ideowo nawiązywało do wielu elementów manicheizmu. Obie religie tworzą w owym czasie nader ciekawy - na terenach *Pax Romana* - konglomerat wierzeń i rytuałów. Jest to przykład klasycznego synkretyzmu religijnego.

[5] Jest to uniwersalistyczny prąd umysłowy, oddziaływujący na wiele wierzeń religijnych i szkół filozoficznych w I-III w n.e. (także na chrześcijaństwo i judeo-chrześcijaństwo). Szczególnie rozpowszechniony był w Egipcie, Syrii, Grecji i Azji Mniejszej. Wyznawcy należeli do różnych wspólnot i gmin, jednak wspólną płaszczyzną doktrynalną dla wszystkich szkół gnostyckich była hermetyczna myśl egipsko-greckiego pochodzenia.

[6] K.H. Deschner, *I znowu zapiał kur*, Gdynia 1996, ss. 44-62 (tom I)

[7] S. Runciman, *Teokracja bizantyjska*, Katowice 2008, s. 81.

[8] Hubertus Mynarek *Zakaz myślenia*, Gdynia 1996, s. 23.

[9] R.S. Czarnecki, [Rozdroża dzisiejszej laicyzacji](#) i [Współczesna rewitalizacja wierzeń religijnych](#).

[10] Miejsce wiecznego spoczynku Jimmiego Morrisona.

[11] Tu pochowano ostatecznie Elvisa Presleya.

[12] S. Perdegast, *Encyclopedia of Popular Culture*, St.James 1974.

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-01-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7686) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7686>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl